

Niebotyk i inne przypadki

Znacząca, bo jest znakiem czasu – w ostatnich latach diametralnie zmienia się postrzeganie PRL-owskiej architektury. To często już nie brzydkie, bezduszne konstrukcje realizowane na zamówienie znienawidzonej władzy, ale ciekawe, estetyczne, nieraz nowatorskie projekty znakomitych fachowców.

W książce Ciarkowskiego, adiunkta w Katedrze Historii Architektury UŁ, nie zamieszczono wywiadów, lecz zapisany metodą tzw. nieciągłych narracji tekst podzielony na rozdziały („Architektura”, „Architektki i architekci” oraz „Opowiedzieć architekturę – uwagi o metodzie”) i podrozdziały (np. „Stolica”, „Odbudowa”, „Osiedla”, „Polityka”). Jak podkreśla autor, wydawnictwo nie jest „analizą najważniejszych realizacji i projektów, lecz próbą zaprezentowania różnych narracji o zjawiskach, które determinowały zmiany rodzimej architektury w latach 1945–1989”. Wiedza tu zgromadzona pochodzi również z materiałów źródłowych.

Książkę inauguruje temat, który w tużpowojennej Polsce zdominował myślenie o architekturze – odbudowa stolicy, przez wielu krytykowana jako „stalinizacja” Warszawy. Wiązało się z nią planowanie miasta od nowa. Do tego, co było przed wojenną katastrofą, nie warto było wracać – miasto było wówczas ciasne, pełne przeludnionych jednoizbowych mieszkań. Teraz była okazja do jego unowocześnienia, polepszenia warunków życia. Co do odtwarzania ważnych historycznie obiektów zdania były podzielone. Planiści z Biura Odbudowy Stolicy, często o modernistycznym rodowodzie i sposobie myślenia, nie mieli łatwo. Podejrzewano ich o uleganie woli Stalina, wręcz o to, że rezygnacja ze zwartej zabudowy to działanie na korzyść ewentualnej inwazji wojskowej. I odwrotnie – bezpieka traktowała niektórych z nich (a pracowali tam ludzie o zróżnicowanych poglądach, także byli akowcy) jako reakcjonistów i zastraszała.

Ostatecznie rzeczywiście decydowała Moskwa, przez co Warszawa „utknęła” w hołubionym tam „stylu kolumnowo-uroczystym”. Polskie władze również rozumiały ideologiczny potencjał architektury, która miała wyrażać wygodne dla owej władzy treści – dlatego potępiono modernizm i w czerwcu 1949 roku proklamowano socrealizm. Jak wyglądałaby dziś stolica, gdyby doszło do międzynarodowego konkursu (współautorem tego pomysłu był Le Corbusier) na jej odbudowę z udziałem największych ówczesnych architektów?

Już po siedmiu latach doktryna socrealistyczna upadła i znów można było projektować nowocześnie. Robili to nawet dotychczasowi orędownicy socrealizmu, który od teraz na dziesięciolecia stał się „niechcianym dziedzictwem”, wstydliwym także dla projektujących w jego duchu architektów.

Zaczął się spór o to, jak idea nowoczesności winna być realizowana. Władze stawiały na monumentalne założenia o charakterze pomników, choćby w Majdanku czy Treblince. Jak pisze Ciarkowski, ostatnią taką realizacją PRL-u było łódzkie Centrum Zdrowia Matki Polki z lat 80.

Przytoczona historia przedwojennego wieżowca Prudentiala pokazuje, z jakimi trudnościami mierzą się projektanci. Najpierw krytykowano samą budowlę – że modernistyczna i nie pasuje, potem, gdy wieżowiec odbudowywano, nadając mu cechy socrealizmu, zapewne (po cichu) krytykowano taką decyzję, i wreszcie, gdy w 2010 roku planowano przywrócić budynkowi pierwotny wygląd, z krytyką spotkało się „niszczenie warstwy kulturowej z okresu socrealizmu”... Intencje architektów zderzają się też z realiami, np. w przypadku budynków mieszkalnych.

Z książki dowiemy się, jak powstawały polskie osiedla. Zdarzały się absurdy – gdy Krystyna Krygier

w latach 50. projektowała łódzkie osiedle im. Władzy Bytomskiej „o ludzkiej skali”, wycięto wszystkie rosnące tam drzewa, by... zasadzić nowe w tych samych miejscach. Imponująca była skala – w PRL-u powstało ponad 5 milionów lokali mieszkalnych! Jakość ich wykonania była słaba, rozkład bloków – dyktowany zasięgiem ramienia żurawia, a docelowy „klient” – anonimowy, ale co podkreśla Ciarkowski, tak samo było wówczas na Zachodzie, a w Polsce w zasadzie jest tak i dziś, gdy miejsce PRL-owskich normatywów zajęła zdolność kredytowa lokatorów.

W PRL-u stawiano też efektowne, nowoczesne budowle (wspomnijmy choćby tę postawioną dla „Panoramy racławickiej” czy osiedle „sedesowców” we Wrocławiu albo budynki sanatoryjne w Ustroniu) i... marzono o nowoczesnych przestrzeniach miejskich. Książka porusza także temat takich niespełnionych marzeń. Były wśród nich m.in. stworzenie Łódzkiego Zespołu Kultury (kompleksu z filharmonią, salami kinowymi, galeriami sztuki i miejscem dla handlu czy gastronomii) oraz budowa siedziby muzeum sztuki w Łodzi. Była ona bowiem „pierwszym wielkim miastem, które w sposób zorganizowany przystąpiło do urządzania swego centrum” – jak w 1965 r. pisał Tadeusz P. Szafer.

Wreszcie przyszedł czas na kolejną krytykę modernizmu (za zerwanie ciągłości rozwoju architektury) i w latach 80. w architekturze polskiej nastał postmodernizm – jak pisze Ciarkowski: jako nurt oporu wobec władzy, a zarazem próba „humanizacji” systemu. W końcu także i postmodernizm zaczęło krytykować, a architekci, jak wcześniej było z socrealizmem, nie przyznawali się do ciągłot ku niemu. Nieco później zaczęło się niszczenie lub modyfikowanie form z PRL. Jeszcze w latach dwutysięcznych runął warszawski Supersam, a po nim niezwykle katowicki dworzec. Błażej Ciarkowski pisze, że być może proces rehabilitacji „kłopotliwego dziedzictwa” Polski Ludowej – za element którego można chyba uznać także i opisywane wydawnictwo – zaczął się dopiero wraz z publikacją książki „Źle urodzone” Filipa Springera w 2012 roku. Architekci i zwykli ludzie protestowali przeciw rozbiórkom nawet wcześniej, a jednak do dziś powraca pytanie: co zrobić ze stołecznym Pałacem Kultury i Nauki?

„Słowo architekta. Opowieści o architekturze Polski Ludowej” to książka gromadząca wiedzę o warunkach, w jakich funkcjonowała architektura tego okresu – oczywiście nie jest to wiedza pełna, ale wystarczająca, by móc zorientować się w tej materii i z większą świadomością spojrzeć na zachowane budowle. W pamięci pozostanie mi poznany dzięki książce piękny wyraz „niebotyk”, zaproponowany w przedwojennym konkursie na określenie drapacza chmur. A propos piękna – rolę estetyki, w tym estetycznej architektury w kształtowaniu społeczeństwa dobrze oddają cytowane przez Ciarkowskiego słowa architekta Bolesława Kardaszewskiego „(...) brzydota ma nieobliczalne skutki społeczne. Brzydota formuje brzydkich ludzi, byle jakich, nie potrzebujących piękna”.

Aleksandra Talaga-Nowacka

**Błażej Ciarkowski „Słowo architekta. Opowieści o architekturze Polski Ludowej”,
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2023.**